

## CZEŚĆ PIERWSZA.

### Dziennik Abrahama Lewina

#### 1. 26.03.1942, Warszawa-getto. Abraham Lewin, Dziennik

[1] Tylko w ciągu pół godziny...

Za świadectwo i pogładowy przykład bezdenności oceanu naszych cierpień, w których toniemy, może posłużyć zestawienie „nowin” usłyszanych przeze mnie, kiedy szedłem przez getto przez jedno tylko pół godziny. Wyszedłem dziś z domu o godzinie pierwszej po południu i poszedłem odwiedzić chorego mieszkającego na ulicy, która dawniej nazywała się Kupiecką, potem Majzelsa, a obecnie w czasie okupacji niemieckiej – Kurzą. W owym mieszkaniu spotkałem dziewczynę lat 19–20, która przybyła dziś z miasteczka Wąwolnica w Lubelskiem<sup>1</sup>. Dziewczyna przekazała mi wstrząsającą wiadomość o rzezi, jakiej dokonali tam Niemcy w ubiegłą niedzielę, 22 marca 1942 r. W miasteczku tym został zabity przed kilkoma dniami świeżo upieczony volksdeutsch. Zabili go prawdopodobnie Polacy w akcie zemsty. Posłużyło to jednak Niemcom za pretekst do napaści i wymordowania całej społeczności żydowskiej. W ubiegłą niedzielę przyjechały trzy ciężarówki z Niemcami. Zaprowadzili oni wszystkich złapanych Żydów, wśród nich również członków Judenratu, na rynek i tam zastrzelili. Wielu Żydów ukryło się w chrześcijańskich domach. Niemcy obeszlą więc wszystkie polskie mieszkania, a napotkanych tam Żydów wyprowadzali na dwór i rozstrzelali tuż za progiem. Liczba zastrzelonych w Wąwolnicy Żydów wynosi około 90. Nie otrzymałem jasnej odpowiedzi na moje pytanie, ile to miasteczko liczy Żydów. Dziewczyna odparła tylko, że „zabito wszystkich, wszystkich Żydów z Wąwolnicy”<sup>2</sup>.

Wracając Nowolipkami, spotkałem znajomego Żyda sprzed wojny, który dopiero przed dwoma tygodniami wrócił ze Słonimia<sup>3</sup>. W toku naszej krótkiej rozmowy odsłonił mi z kolei bolesną ranę „sprawy słonimskiej”. „Ot tak, ot tak – powiedział – po prostu na moich oczach łapano matki z dziećmi i je zarzynano. Ja sam [2] ocalałem cudem. W moim domu, w którym mieszkały cztery rodziny, pozostał tylko jeden stary Żyd. Przyjdź pan do mnie, to panu opowiem. Również cały Nowogródek<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Wąwolnica (pow. Puławy). 22 marca 1942 r. zamordowano tam kilkudziesięciu Żydów w odwecie za zamordowanie przez polskich partyzantów kierownika miejscowego Urzędu Pracy. Nie wiemy, co się stało z wzmiankowanymi przez Ringelbluma wcześniejszymi wpisami z dziennika Lewina.

<sup>2</sup> Jesienią 1939 r. w Wąwolnicy mieszkało ok. 2500 Żydów.

<sup>3</sup> Słonim (obecnie obw. grodzieński, Białoruś). Pierwsza akcja likwidacyjna w Słonimiu, w której zamordowano 1200 Żydów, została przeprowadzona przez stacjonujący w mieście oddział Einsatzgruppen 17 lipca 1941 r. W drugiej akcji, 4 listopada 1941 r., zamordowano 8 tys. osób. Na temat żydowskiej społeczności Słonimia przed czerwcem 1942 r. zob. *Relacje z Kresów*, dok. 14–16 oraz *Kolekcja Hersza Wassera*, dok. 43.

<sup>4</sup> Nowogródek (obecnie obw. grodzieński, Białoruś). Odniesienie do informacji o zamordowaniu 8 grudnia 1941 r. ponad 5 tys. Żydów z Nowogródka.

został wyróżniony...”. Umawiam się z moim znajomym, że odwiedzę go za kilka dni, i idę dalej.

Po przybyciu na moją ulicę, na Nowolipie<sup>5</sup>, znów spotkałem znajomego Żyda, który opowiada mi wiele smutnych nowin, zaczerpniętych z listów. Oto one:

1. W Zduńskiej Woli<sup>6</sup>, w ubiegłe święto Purim, złapano dziesięciu Żydów i zmuszono, aby inni Żydzi powiesili ich w rynku na dziesięciu szubienicach.

2. To samo wydarzyło się również w Łęczycy, znajdującej się w tymże okręgu. (To samo miało miejsce podobno również w Bieżuniu<sup>7</sup>).

3. W Izbicy<sup>8</sup>, lubelskie, wysłano wszystkich miejscowych Żydów w liczbie 500. Na ich miejsce sprowadzono 1000 czeskich Żydów. Ci ostatni przywieźli ze sobą kufry pełne rzeczy.

Jehuda Halewi<sup>9</sup> powiada:

„Kielichu goryczy, dość! Daj wytchnąć!

Plagami swymi przepelniłeś już bowiem ciało me i duszę!”<sup>10</sup>

Doprawdy, nieco za wiele jak na jedne pół godziny.

Warszawa, czwartek, 26 marca 1942 r.

[tłum. z j. żyd. Adam Rutkowski]

ARG II 251a (Ring. II/174), ARG I 512 (Ring. I/1052)

Opis: ARG II 251a – oryg., rkps (Ś\*), atrament, j. żyd., 141×222 mm, k. 2, s. 2.

ARG I 512 – odpis (3 egz.), rkps (U\*), ołówek, j. żyd., 145×218, k. 9, s. 9.

Druk: BŻIH 1956, nr 3–4, s. 169–170; A. Lewin, *A Cup of Tears*, s. 61–62.

Edycja na podstawie oryg., k. 2, s. 2.

---

8.04.1942, Warszawa-getto. Abraham Lewin, *Dziennik*

2.

[1] Niemcy i Niemcy...

Jedna z moich znajomych, która mieszka przy ulicy Krochmalnej, opowiedziała mi o następującym autentycznym zdarzeniu, którego sama była świadkiem jednego z minionych dni. Jak wiadomo, na ulicy Krochmalnej nie stoi jeszcze do tej pory mur, jest tu jedynie ogrodzenie z drutów. Siłą rzeczy tu odbywa się największy szmugiel w całym getcie. W pewnym momencie, kiedy moja znajoma stała przy oknie, które wychodzi dokładnie na druciane ogrodzenie, zauważyła, jak drut podnosi się, a ze

<sup>5</sup> Abraham Lewin mieszkał przy ul. Nowolipie 1 (*Ludzie i prace „Oneg Szabat”*, dok. 1).

<sup>6</sup> Zduńska Wola (pow. Sieradz). Na temat tej egzekucji zob. *Kraj Warty*, dok. 49.

<sup>7</sup> Prawdopodobnie błąd autora, informacja dotyczy Brzezin. Zob. *Kraj Warty*, dok. 49.

<sup>8</sup> Izbica Lubelska (pow. Krasnostaw). 24 marca 1942 r. 2200 Żydów z Izbicy wywieziono do ośrodka zagłady w Bełżcu. Izbica stała się wówczas jednym z tzw. gett tranzytowych w dystrykcie lubelskim. Na temat wysiedlenia z Izbicy zob. *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, dok. 44.

<sup>9</sup> Jehuda Halewi (właśc. Juda Ben Samuel ha-Lewi) (1075–1141), żydowski poeta i filozof z Hiszpanii.

<sup>10</sup> Cytat w oryg. w j. hebr.

„strony aryjskiej” na żydowską przetacza się worek z żytem albo czymś innym. Działo się to na oczach polskiego policjanta, który stał na warcie. Nie ma się co temu dziwić, ponieważ to normalne. Polski policjant nie zauważył jednak, że z daleka zbliża się niemiecki żandarm. Zbyt późno go o tym poinformowano, tzn. odrobinę zbyt późno zawołano: „Awrom Pejsach”, co na każdym punkcie albo tzw. mecie oznacza: „Uwaga, idzie żandarm”. Zatem nadchodzi żandarm. Worek tymczasem zniknął. Polski policjant stoi śmiertelnie przerażony, ale w niczym nie może pomóc. Żandarm widział ciągnięty worek. Powiedział do policjanta: „Za 20 minut znów tu przyjdę i worek ma się znaleźć z powrotem w tym miejscu”. Odchodzi. Policjant stoi opuszczony i myśli, co robić. Jest, nieszczęśnik, w ciężkim położeniu. Tamtego worka nie może dostać, ponieważ już gdzieś on przepadł. Minuty mijają. Co robić? Tymczasem dostrzega, jak po „semickiej” stronie idzie Żyd, a obok niego tragarz z workiem. Policjant krzyczy: „Stop! Połóż worek!”. Żyd nie zgadza się. Ma zaświadczenie, że worek towaru pochodzi z całkowicie „koszernego” źródła. Policjant nie chce jednak nic wiedzieć. Krzyczy: „Ja nadstawiam karku z waszego powodu i pozwalam wam szmuglować, a wy mi tu problemy robicie z workiem. Nie ma o czym gadać, worek zostaje tutaj”. Podchodzą inni szmuglerzy i próbują uspokoić Żyda. [2] Obiecują mu zebrać pieniądze i zadośćuczynić mu za worek z towarem. Żyd stoi bezradnie.

Minęło 20 minut. Żandarm przychodzi punktualnie w 20. minucie. Pyta się policjanta, czy worek tu jest. Policjant pokazuje na worek i mówi: „Leży tutaj”. Żandarm pyta: „Czy to ten sam worek?” i mruga jednocześnie okiem. Policjant odpowiada: „Tak, ten sam”. Żyd, który stał z boku i przysłuchiwał się, nie stał bezczynnie, podbiegł do żandarma i powtórzył ten sam refren: on ma zaświadczenie, worek jest jego, a towar jest „koszerny”, bez wątplenia. Słyszac te słowa, żandarm każe Żydowi zabrać worek i zwraca się do policjanta surowym tonem: „Co to ma znaczyć?”. Policjant stoi śmiertelnie błądy i nie wie, co ma zrobić albo powiedzieć. W końcu, jękając się, mówi, że „tamten” worek zniknął i że w żaden sposób nie może go dostać z powrotem, nie wie, gdzie się on znajduje. „Skoro tak – mówi żandarm – będzie to kosztowało 500 złotych”.

Policjant nie myśli długo, wyjmuje pieniądze i płaci żandarmowi pełne 500 złotych. Ten bierze pieniądze, stoi i patrzy. Widzi przechodzącego obok stareńkiego Żyda. Woła do niego: „Komm her!”<sup>11</sup>. Żyd przestraszony podchodzi do niego. „Ile masz lat?” – pyta go. „72 lata” – ledwie wyjąkał staruszek. „Na, hast du 72 zloti”<sup>12</sup> – i odlicza mu taką sumę. Potem zawołał do siebie żebrzącą dziewczynkę i zadał jej to samo pytanie, ile ma lat. Żydzi szepczą jej do ucha, żeby powiedziała, że ma 15 lat. Żandarm daje jej 8 złotych. Potem to samo i znowu to samo, aż rozdał całe 500 złotych.

Żydzi zaczęli skradać się wokół niezwykłego żandarma. Ten uśmiechnął się do nich i powiedział: „Ja, ein guter Deutsche, nicht wahr?”<sup>13</sup>.

Ta sama kobieta opowiedziała mi o jeszcze dwóch faktach, które miały miejsce [3] na tej słynnej ulicy w ostatnich tygodniach.

Pierwszy fakt: jednego razu na aryjskiej stronie żandarm zawołał do siebie żydowską dziewczynkę w wieku 10 lat. Kazał jej przenieść cegły z jednej strony na drugą.

<sup>11</sup> Chodź tu (niem.), zapisane alfabetem hebr.

<sup>12</sup> No, masz tu 72 złote (niem.), zapisane alfabetem hebr.

<sup>13</sup> Tak, dobry Niemiec, prawda (niem.)?, zapisane alfabetem hebr.

Dziewczynka nie chciała wypełnić jego rozkazu. Odpowiedziała mu ostrymi słowami: „Co możesz mi zrobić? Rozstrzelać? Strzelaj. Nie mam nic do stracenia. Jest mi już wszystko jedno”. (Oboje, i dziewczyna, i żandarm, rozmawiali ze sobą po polsku).

Kiedy dziewczyna zaczęła przeciskać się przez dziurę z powrotem do getta, żandarm strzelił do niej i położył ją trupem na miejscu.

Drugi fakt: żandarm napotkał pewnego razu w rogu jednego z podwórz po aryjskiej stronie grupę żydowskich dzieci, prawie dwadzieścioro. Naturalnie bardzo się one przestraszyły. Żandarm z daleka uśmiechnął się do nich i kazał im podejść bliżej do siebie. Podeszły. Następnie rozkazał żydowskiemu policjantowi, aby zaprowadził je z powrotem do getta. Jedna dziewczynka bardzo płakała. Żandarm zapytał ją, jaki jest tego powód. Wyjaśniono mu przyczynę w taki sposób: ze strachu przed nim, Niemcem, w rogu, gdzie przyuważał dzieci, zostawiła ona trochę kartofli, które wyżebrała od chrześcijan. Żandarm podszedł z nią do tamtego rogu, kazał jej zabrać kartofle, odprowadził ją z powrotem i zostawił w spokoju po żydowskiej stronie.

Tak, wygląda na to, że są Niemcy i Niemcy...

Warszawa, 8 kwietnia 1942 r.

[tłum. z j. żyd. Magdalena Siek]

HWC 31.11

Opis: oryg., rkps (Ś\*), atrament, j. żyd., k. 2, s. 3.

Druk: A. Lewin, *A Cup of Tears*, s. 62–64.

---

05.1942, Warszawa-getto, Abraham Lewin, *Dziennik*, 9.05.1942 – 13.05.1942.

3.

[1] Sobota wieczór, 9 kwietnia<sup>14</sup> 1942 r.

Słyszałem, widziałem...

W Ostrowcu<sup>15</sup>, kieleckie, który uchodził za spokojne miasteczko, w którym Żydzi, wśród nich bardzo wielu wypędzonych z innych obszarów, a głównie z Pomorza, Poznania i tzw. Warthegau<sup>16</sup>, mogli jako tako żyć i gdzie artykuły żywnościowe były tanie – wydarzyły się ostatnio straszne wypadki. Pewnego dnia (kiedy się to dokładnie stało – nie wiem) miała miejsce najzwyczajniejsza rzeź Żydów. Zastrzelono kilkuset Żydów na ulicy. Ale i tego nie było jeszcze jednak dość niemieckim mordercom. Po dokonaniu ulicznej rzezi sporządzili listę 250 Żydów najbardziej znanych w mieście i zastrzelili ich. Nowinę tę przywozła pewna kobieta, która na dniach przybyła w te pędy do getta w Warszawie. Jej mąż, lekarz praktykujący w Ostrowcu, znalazł się na liście owych 250 i został zastrzelony. (Słyszałem od dr Syrkin-Binsztejn<sup>17</sup> w „Gminie”).

<sup>14</sup> Tak w oryginale. Prawdopodobnie błąd – zapis z 9 maja 1942 r.

<sup>15</sup> Na temat Ostrowca Świętokrzyskiego zob. też *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, dok. 71.

<sup>16</sup> Kraj Warty (niem.). Zob. Magdalena Siek, Wstęp w: *Kraj Warty*, s. XIII–XXI.

<sup>17</sup> Sara Syrkin-Binsztejnowa (?–1943), przed wojną naczelną lekarz Jointu, w getcie kierowniczka Wydziału Zdrowia Rady Żydowskiej.

Po odsiedzeniu 7 i pół miesiąca w więzieniach przy Daniłowiczowskiej i Gęsiej<sup>18</sup> została zwolniona w tych dniach panna Hanka Tauber, córka dr. Majera Taubera<sup>19</sup>. Ubiegłej jesieni zatrzymano ją przed bramą getta w momencie, gdy usiłowała się doń wkraść. Przez całe lato pracowała w polu przy zwykłych robotach ziemnych w Hrubieszowskiem, pod Lublinem. Wraz ze swym przyjacielem Rubinsztajnem przybyli oni do Warszawy jako aryjczycy, z aryjskimi dokumentami w kieszeni. Przy wyskakiwaniu z aryjskiego tramwaju, który w owym czasie przecinał jeszcze getto, aresztowano oboje. Młodzieniec wziął całą winę na siebie. Po paru dniach panna Tauber stanęła przed niemieckim sądem<sup>20</sup>, który skazał ją na 7 miesięcy więzienia. Wypuszczono ją na wolność, gdyż odsiedziała już 7 i pół miesiąca.

Młodzieniec Rubinsztajn nie czekał na proces, który zakończyłyby się dla niego – jako głównego winowajcy – o wiele gorzej. Niedawno uciekł. Bał się, że wysłą go do obozu koncentracyjnego. Czynią tak ostatnio stale z żydowskimi więźniami z Gęsiej. O świcie przeskoczył przy użyciu drabiny mur więzienny i znikł. Gestapo za karę aresztowało całą jego rodzinę, a więc ojca, matkę, siostrę i brata. Siedzą oni wszyscy w więzieniu przy Gęsiej.

[2] Moja siostra, mieszkająca przy Dzielnej 17, opowiedziała mi następujący autentyczny fakt, który wydarzył się z lokatorem tego domu. Pewien 38-letni malarz pokojowy, który od niedawna mieszkał we wspomnianym domu, wyszedł w tym tygodniu do pracy o godzinie 5 nad ranem. Na ulicy zatrzymał go żandarm, który zapytał, co robi tak wcześnie na ulicy. Żyd odpowiedział, że jest malarzem i udaje się do pracy. Jeśli tak – rzekł żandarm – to chodź, zamurujesz dziurę w murze getta. Żyd poszedł z żandarmem do miejsca, gdzie w murze był otwór, obejrzał go i zaczął przygotowywać się do roboty. Z innej strony nadszedł tymczasem żandarm, który z dala dostrzegł Żyda pracującego przy dziurze. Podejrzewał, że usiłuje on przekraść się na „aryjską stronę”. Nie namyślając się długo, strzelił. Żyd padł trupem na miejscu.

Dzisiaj około godziny 6 wieczorem widziałem na Lesznie samochód policyjny, który jechał z Tłomackiego w kierunku Karmelickiej. W samochodzie siedziało z przodu dwóch oficerów gestapo, a z tyłu trzech, czterech Żydów z brodami, o bardzo bladych obliczach i wystraszonych, zgaszonych oczach.

Widok tych Żydów w eleganckiej limuzynie przyprawił o drżenie mnie i zapewne wielu innych Żydów, którzy ich widzieli.

W getcie krążą uporczywe pogłoski o zamieszkach lub nawet o rewolucji we Włoszech. Istnieją rozmaite wersje.

Wersja nr 1. We Włoszech nastąpił jakoby przewrót. Mussolini został ponoć zamordowany. Wersja nr 2. Mussolini podał się do dymisji, miał zostać stworzony nowy rząd.

<sup>18</sup> Areszt Centralny w Warszawie przy ul. Daniłowiczowskiej 7 i Areszt Centralny Dzielnicy Żydowskiej w Warszawie przy ul. Gęsiej 24 (tzw. Gęsiówka) (*Rada Żydowska w Warszawie*, dok. 118–122).

<sup>19</sup> Majer (Mejer) Tauber (1880–1942), przed wojną dyrektor Państwowego Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej w Warszawie. W getcie prowadził działalność oświatową.

<sup>20</sup> Sąd Specjalny (niem. Sondergericht) – sąd powołany przez Niemców do rozpatrywania przestępstw przeciw ustawodawstwu wojennemu. Stawali przed nim Żydzi oskarżeni m.in. o przebywanie po „aryjskiej stronie” bez zezwolenia i nienoszenie opaski.

Wersja nr 3. Miała się jakoby odbyć ogromna demonstracja kobiet przeciwko wojnie. Wojsku kazano ponoć strzelać do kobiet, ale odmówiło wykonania rozkazu. Niemieckie gestapo udało się podobno do Włoch, aby zaprowadzić tam porządek<sup>21</sup>.

W getcie jest bardzo wielu Żydów, którzy są pewni, że w najbliższych miesiącach, a zagorzali optymiści utrzymują, że w ciągu dwóch najbliższych miesięcy, tj. w czerwcu–lipcu, skończy się wojna.

[3] Niedziela, 10 maja 1942 r.

Dwaj Żydzi opowiedzieli mi dziś, że generalny gubernator Frank<sup>22</sup> miał ponoć wydać zarządzenie, aby złagodzić nieco kurs antyżydowski. To miałyby tłumaczyć, dlaczego planowane wypędzenie Żydów warszawskich nie doszło do skutku. Jeden z opowiadających dodał, że zarządzenie to miało być konsekwencją starań niemieckich milionerów w Ameryce. Ponoć zagrożono zrobić z tamtejszymi Niemcami to, co oni robią tu z Żydami. Niemieccy milionerzy w Ameryce mieli interweniować w Berlinie i w rezultacie miało pojawić się właśnie to zarządzenie Franka.

Uchodźcy pochodzący z Aleksandrowa Kujawskiego<sup>23</sup> opowiedzieli mi przed kilkoma dniami, że z całego powiatu nieszawskiego wysłano wszystkich pozostałych jeszcze Żydów w liczbie około 70. Tenże informator podał również, że wysłano podobno też Polaków, gdyż buduje się tam, na byłej granicy niemiecko-rosyjskiej, umocnienia. Dziś ten sam uchodźca opowiedział, że nieszawscy oraz wszyscy inni tamtejsi Żydzi zostali ponoć wywiezieni do Rumunii. Pogłoska ta jest całkiem bliska prawdy, gdyż ktoś inny opowiedział mi właśnie, iż od lubelskich Żydów nadeszły wiadomości z Besarabii, dokąd zesłali ich Niemcy. Inna znów osoba opowiedziała mi, że z Rumunii nadeszły wiadomości od wywiezionych Żydów łódzkich. Zatrudniono ich tam ponoć przy robotach polowych.

Jeden z moich bardzo bliskich przyjaciół opowiedział mi, w imieniu osoby, która sama uczestniczyła w posiedzeniu, o którym sprawozdam, co następuje: odbyło się posiedzenie na temat wysiedlenia Żydów z Warszawy. Na tym posiedzeniu (kto dokładnie brał w nim udział – tego nie wiem) dowodzono, że Żydzi w getcie są produktywni i że produkują bardzo dużo na potrzeby niemieckiej gospodarki. W kontekście tego posiedzenia miały zostać opracowane dwa plany polegające na: 1) usunięciu z getta żebrzących dzieci i 2) zaprowadzeniu domów pracy albo utworzeniu przez kobiety w swoich domach produkcji na małą skalę. Na pierwszy cel 10 żydowskich przedsiębiorców miało się zobowiązać przeznaczać po 5000 złotych na miesiąc, to jest razem 50 000 złotych miesięcznie. Za te pieniądze miałyby się wyłapać wszystkie żebrzące dzieci i wysłać je do internatów, które specjalnie na ten cel miały być stworzone w Otwocku<sup>24</sup>

<sup>21</sup> Do odsunięcia od władzy Benita Mussoliniego doszło we Włoszech dopiero w końcu lipca 1943 r. Porozumienie o zawieszeniu broni Włochy zawarły z aliantami 3 września 1943 r.

<sup>22</sup> Hans Frank (1900–1946), prawnik, w latach 1939–1945 generalny gubernator okupowanych ziem polskich.

<sup>23</sup> Aleksandrów Kujawski (pow. Nieszawa). Na temat ostatnich informacji z Aleksandrowa zob. *Listy o Zagładzie*, s. 71–73.

<sup>24</sup> Otwock (pow. Warszawa).

lub w Falenicy<sup>25</sup>. Na drugi cel miały zostać zwerbowane żydowskie nauczycielki robót ręcznych z byłych żydowskich szkół podstawowych [4] i średnich jako instruktorki, które będą uczyć żydowskie kobiety, jak wytwarzać różne małe produkty rękodzielnicze, które również będą szły dla Niemców. W tej inicjatywie również weźmie udział kilku żydowskich przedsiębiorców handlowych. W rezultacie tego posiedzenia miał paść plan wysiedlenia Żydów z Warszawy.

Wczoraj opowiadano, że kilkuset polskich policjantów – dwustu lub sześciuset – otrzymało rozkaz stawienia się w poniedziałek o 6 rano, winni być przygotowani do udania się w drogę. Mają ich wysłać z Warszawy. Dokąd – nie wiadomo. Może do Lublina?

Opowiadają, że usunięto wszystkich Polaków z parzystej strony Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich. Przywieziono podobno do Warszawy wiele kobiet z Niemiec, zwłaszcza brzemiennych.

Pewien Manel, który pracuje na komendzie żydowskiej policji, opowiada prawie niewiarygodny, ale jednak autentyczny fakt o polskim Żydzie, który przez pewien czas służył w... niemieckiej armii. Historia jest taka: młody Żyd, robotnik rolny spod Nowego Dworu nad Wisłą<sup>26</sup>, wysoki, silny i dobrze zbudowany blondyn, w momencie wybuchu wojny, kiedy Niemcy zbliżali się do Modlina<sup>27</sup>, wyruszył na wschód i doszedł aż do Estonii, gdzie zatrudnił się jako robotnik rolny u estońskiego chłopca, volksdeutscha. Żyd pracował u Niemca, który był z niego bardzo zadowolony, bez przerwy aż do czasu, kiedy armia niemiecka zajęła Estonię<sup>28</sup>. Również wtedy dalej pracował.

Władza, jak wszędzie, podniosła volksdeutsche do poziomu obywateli pierwszej kategorii i przyznała im różne przywileje. Niemiec przyjął to z otwartymi ramionami. Następnie wyszedł rozkaz, że każdy gospodarz rolny ma dostarczyć do taboru armii wóz z dwoma dobrymi końmi i... jednego z synów jako furmana. Naszemu volksdeutsche, który prawdopodobnie był dobrym patriotą i zwolennikiem Hitlera, było jednak szkoda oddać jednego z synów, krew z krwi i kość z kości. Zwrócił się więc do Żyda i zaproponował mu 200 marek jako nagrodę za to, że stawi się z wozem i końmi jako jego syn. Żyd przystał na tę propozycję. Pewien czas służył w taborze i wędrował tu i tam na froncie, aż cały tabor został rozbity przez Rosjan. Wtedy [5] wszystkich pozostałych z taboru zabrano do aktywnej służby. Nasz nowodworski Żyd został niemieckim artylerzystą. Z frontu opowiadał straszne rzeczy. Całe pola wybuchały do góry. Ludzie razem z ziemią byli wyrzucani na dziesiątki metrów w górę w powietrze, a potem na dół do głębokiego dołu. Wszystko było zaminowane. Żyd był również zatrudniony do chowania trupów, których było mnóstwo. Przy tej pracy Żyd – i nie tylko on – napełnił sobie dwie kieszenie na piersiach, jedną 75 tysiącami marek, a drugą większą ilością złotych pierścionków. Były to rzeczy, które znaleziono przy zabitych niemieckich żołnierzach.

Żyd walczył tak długo, aż został ranny. Zabrano go do lazaretu. Przed wszystkim opróżniono mu obie kieszenie, a następnie zbadano go i wtedy zauważono, że

<sup>25</sup> Falenica (pow. Warszawa).

<sup>26</sup> Nowy Dwór Mazowiecki (pow. Warszawa).

<sup>27</sup> Modlin (pow. Warszawa).

<sup>28</sup> Wojska niemieckie wkroczyły do Estonii 22 czerwca 1941 r.

jest... Żydem. Rozpoczęło się przesłuchanie. Prawda wypłynęła na wierzch jak oliwa na wodę i „przestępca” – oszust został przekazany władzom wojskowym. Żyd opowiadał, że był ulubieńcem swojego oddziału i jego przełożeni nie chcieli go zabijać. Krótko mówiąc, nadszedł dzień sądu i nasz Żyd został skazany jedynie na 6 miesięcy obozu pracy. Spędził te 6 miesięcy w obozie pracy koło Chełma<sup>29</sup>. Potem wrócił do Nowego Dworu, a potem został stamtąd wypędzony. Dziś znajduje się w getcie warszawskim.

Jego gospodarz, estoński volksdeutsch i jego syn zostali tymczasem skazani na śmierć. Hitlerowska sprawiedliwość.

Ostatnio mnożą się wypadki łapania Żydów z ulicy na Pawiak, gdzie wyprawiają z nimi straszliwe rzeczy<sup>30</sup>. Słyszałem o dwóch takich wypadkach i chcę je tu opisać.

- a) Złapano dwóch Żydów. Jednemu z nich dano do ręki deskę i zmuszono go, żeby nią bił drugiego. Po poddaniu Żydów przez dłuższy czas tym nieludzkim torturom zwolniono jednego z nich około 9 wieczorem. Zdołał on jeszcze pobiec do domu. Drugiego wypuszczono dopiero o godzinie 11 wieczorem. Tego nieszczęśnika zastrzelił na ulicy niemiecki patrol.
- b) Wprowadzono na Pawiak przyzwyczajonego ubranego Żyda. Na wstępie okrutnie go pobito. Następnie [6] sprowadzono żebraka. Obu im rozkazano rozebrać się do naga. Przyzwyczajony odziany musiał się ubrać w łachmany żebraka, a ten ostatni nałożył odzież bogatszego Żyda.

Łapanie odbywają się w różnoraki sposób. Łapią z ulicy do samochodów, żandarmi chodzą pieszo i zatrzymują, kogo im się żywnie podoba. Zdaje się, że pod pretekstem polowania na rabinów zatrzymują wszystkich Żydów z brodami. Ale i Żydzi dokładnie ogoleni też wpadają. Szczególnie niebezpiecznym miejscem stała się uliczka w pobliżu więzienia, między Dzielną i Pawią, tzw. Więzienna. Na górze na wieży strażniczej stoi strażnik, prawdopodobnie volksdeutsch, który spogląda na przechodzących Żydów, i kiedy mu się podoba, woła: „Halt, komm her!”<sup>31</sup>. Na dole stoi polski policjant. Na rozkaz Niemca zatrzymuje on Żyda i prowadzi go na podwórze Pawiaka. Żydzi omijają ostatnio uliczkę Więzienną.

Pogłoski o zamieszkach we Włoszech w dalszym ciągu uparczywie utrzymują się w getcie. Opowiadają niezwykle historie: Włochy miały jakoby skapitulować; Ciano<sup>32</sup> pojechał ponoć do Londynu; stary król Emanuel<sup>33</sup> podobno abdykował; w północnych Włoszech miały miejsce jakoby ostre zamieszki itd. Żyd, który jest zazwyczaj dokładnie poinformowany, opowiedział mi dzisiaj o Włoszech, co następuje: w getcie mieszka młoda Żydówka, która pracowała przed wojną w konsulacie włoskim w Warszawie. W ostatnich dniach przyszła do niej koleżanka Polka, jej była współpracownica w konsulacie, która po dziś dzień pracuje w oficjalnej włoskiej instytucji. Opowiedziała jej,

<sup>29</sup> Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Chełmie. Więźniowie byli w nim zatrudnieni przy pracach melioracyjnych. W lipcu 1941 r. w obozie znajdowało się 1440 osób.

<sup>30</sup> Zob. *Getto warszawskie. Życie codzienne*, dok. 61, 62, 63.

<sup>31</sup> Stop, podejdź tu (niem.), zapisane alfabetem hebr.

<sup>32</sup> Galeazzo Ciano (1903–1944), polityk i dziennikarz, w latach 1936–1943 minister spraw zagranicznych Włoch.

<sup>33</sup> Wiktor Emanuel III (1869–1947), król Włoch w latach 1900–1946.



że we Włoszech panuje ogromny chaos i rozkład. Najwyżsi urzędnicy porzucają swe placówki i uciekają.

Ten sam człowiek, tzn. Żyd, który mi to przekazał, jako urzędnik gminy prawie każdego dnia ma kontakt z polskimi kręgami z magistratu. Według niego, między Polakami panuje przekonanie, że koniec końców musi dojść do wojny między Anglią i Rosją, bo w przeciwnym razie Anglia nie będzie mogła przeprowadzić restytucji polskiej państwowości, tzn. zwycięski Związek Radziecki na to nie pozwoli.

Przypominam sobie, że znany rewizjonista dr von Weisl<sup>34</sup> lata temu w Warszawie przepowiedział mi bliską wojnę między Anglią i Rosją. <sup>c</sup>Jego przepowiednia się wtedy nie sprawdziła. Oby również tym razem<sup>e35</sup>.

[7] Wtorek, 12 maja 1942 r.

Nie ma prawie dnia, w którym by kamienie bruku i trotuary getta warszawskiego nie spłynęły krwią żydowską. Wczoraj zastrzelono na Krochmalnej kobietę żydowską przy szmuglu.

Tej nocy były znów dwie ofiary żydowskie. Jest to kontynuacja nocy św. Bartłomieja, zorganizowanej w getcie przez Niemców nocą z 17 na 18 kwietnia, w tragiczną noc piątkową. Jak wiadomo, zastrzelono wówczas na ulicy – jak psy – 52 Żydów<sup>36</sup>.

Zabrali owej nocy z domu kierownika kuchni ludowej przy ul. Orlej 2, Szklara<sup>37</sup>. Nie znaleziono wówczas jego zwłok wśród zabitych na ulicach. Nie wiedziano, gdzie się Szklar znajduje. Przypuszczano, że siedzi na Pawiaku. I faktycznie siedział kilka tygodni w więzieniu na Pawiaku. Tej nocy wyprowadzono go na ulicę i zastrzelono na Nowolipkach 54. Rano odnaleziono jego zwłoki.

Innego Żyda hitlerowscy mordercy zastrzelili na Zamenhofa 19, przy żydowskiej poczcie. Słyszałem, że jest to podobno były żydowski robotnik tramwajowy, Bac. I on podobno siedział również na Pawiaku. Dziś o 10 rano na własne oczy widziałem wielką plamę krwi na trotuarze przy poczcie. Biada oczom, które na to patrzą. (Według innej wersji, zamordowanym miał być handlarz walutą, który również siedział na Pawiaku).

Środa, 13 maja 1942 r.

Według dziś uzyskanych dodatkowych wiadomości, wczoraj rano znaleziono nie dwóch, ale czterech zastrzelonych Żydów, a mianowicie: na Zamenhofa 19 przy poczcie, na Nowolipkach 54 i 68a oraz na Pawiej 64. Żydowski robotnik tramwajowy nazywał się podobno Bas. Nie wiem, kim są pozostali męczennicy.

<sup>34</sup> Benjamin (Wolfgang) von Weisl (1896–1974), działacz syjonistyczny, jeden z przywódców syjonizmu – rewizjonizmu.

<sup>35</sup> c-e Fragment dopisany na marginesie.

<sup>36</sup> W nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 r. na podstawie list imiennych Niemcy zamordowali w getcie 52 osoby, wśród nich działacze podziemia i osoby powiązane z gestapo. Zob. ARG II 299 (Ring II/158), Wykaz osób zastrzelonych w nocy z 17 na 18 kwietnia 1942 r. w getcie warszawskim.

<sup>37</sup> Mojżesz Szklar (?–1942), działacz Bundu, drukarz, organizator podziemnej prasy. Zob. cz. II, dok. 14 [s. 4–5].

Poprzedniej środy, tj. 6 maja br., wywieziono prawie wszystkich Żydów z Dębłina i Ryk<sup>38</sup>. W Dęblinie pozostało – jak mnie poinformowano – około 50 silnych, zdrowych i krzepkich Żydów, zdatnych do ciężkiej pracy fizycznej, oraz ich rodziny. Pozostałych wywieziono w nieznanym kierunku.

Wczoraj w Warszawie wydarzyło się coś, czego nie sposób właściwie wyrazić naszym ubogim, ludzkim językiem. Nie znam takiego słowa, które mogłoby to należyście określić, ocenić i zakwalifikować. Podam więc tylko sam fakt, tak jak mi go opowiedzieli różni ludzie oraz ktoś, kto dowiedział się o nim od bezpośredniego uczestnika [8] od razu po zakończeniu tej diabelskiej zabawy.

Niemcy złapali wczoraj – przy pomocy żydowskiej policji – na ulicy, a zwłaszcza wśród mieszkańców domu przy Dzielnej 38, dziewczęta żydowskie, młode i starsze kobiety oraz mężczyzn z brodami i bez bród. Przed dom przy Dzielnej 38 zajęły dwa duże samochody z Niemcami: lotnikami, esesmanami i żołnierzami innych formacji. Przyjechało również małe auto z oficerami. Przede wszystkim sfotografowali młode dziewczęta. Należy zaznaczyć, że złapano młode dziewczyny i kobiety szczególnie przyzwoicie i bogato ubrane. Następnie zapędzili wszystkich – żydowskie kobiety i mężczyzn – do zakładu kąpielowego, znajdującego się w podwórzu wspomnianego domu. W zakładzie kąpielowym znów fotografowali kobiety. Po tym zmusili wszystkich obecnych Żydów – kobiety i mężczyzn – do rozebrania się do naga, na podobieństwo Adama i Ewy. Oficerowie niemieccy zestawili pary spośród żydowskich przedstawicieli obu płci. Przydzielali przy tym młodej dziewczynie starego Żyda i odwrotnie – młodzieńcowi – starą kobietę. Zmuszali ich następnie do odbycia stosunku płciowego. Niniejsza scena, tzn. akt seksualny (należy przyjąć, że był jedynie pozorowany), została sfilmowana specjalnymi aparatami, które w tym celu przywieziono i zmontowano. Aparaty te miały być obsługiwane przez Polaków. Liczbę obecnych Niemców ocenia się na 200. To niesłychane i makabryczne barbarzyństwo wydarzyło się w getcie warszawskim we wtorek między godziną 3 i 6 po południu<sup>39</sup>.

Poinformowano mnie, że wczoraj odbyła się wielka łapanka po „aryjskiej stronie”<sup>40</sup>. Otoczyli Kercelak, zabrali towary i zatrzymali wszystkich mężczyzn i kobiety. Zwolnili tylko starców. Pozostałych odprowadzili od razu na stację. Wysłano ich prawdopodobnie do Niemiec na roboty.

W związku z wywiezieniem Polaków do Niemiec angażują żydowskich robotników, w pierwszym rzędzie techników i metalowców, do pracy po „stronie aryjskiej”, na niemieckich tzw. placówkach. Żydowscy robotnicy pozostają przez cały tydzień w zakładach pracy, gdzie otrzymują wyżywienie. W sobotę po południu odprowadzają

<sup>38</sup> Dęblin (pow. Puławy). 6 maja 1942 r. ok. 2500 Żydów z Dębłina wysłano do ośrodka zagłady w Sobiborze. 7 maja 1942 r. do getta przesiedlono Żydów z Ryk (pow. Puławy).

<sup>39</sup> Materiały sfilmowane przez Niemców dla celów propagandowych wiosną 1942 r. w getcie warszawskim umieszczone zostały w filmie dokumentalnym *A Film Unfinished* (Niedokończony film), reż. Yael Hersonski (2010). Są też wykorzystane w filmie o getcie wyświetlanym zwiedzającym Żydowski Instytut Historyczny.

<sup>40</sup> 12 maja 1942 r. miały miejsce łapanki na największym targowisku w Warszawie, tzw. Kercelaku, funkcjonującym do 1942 r. w okolicach ulic Chłodnej, Towarowej, Okopowej i Leszna. Zatrzymano ok. 3 tys. osób i zarekwirowano znaczną część towaru.

ich do getta i pozostają tam do poniedziałku rano. A wtedy muszą z powrotem udać się do pracy, na tamtą stronę.

[tłum. z j. żyd. Adam Rutkowski i Magdalena Siek]

ARG II 251b (Ring. II/174)

Opis: oryg., rkps (Ś\*), atrament, j. żyd., 155×196, drobne uszkodzenia i ubytki tekstu, k. 4, s. 8. Druk: BFG 1952, t. V, nr 4, s. 22–68; BŻIH 1956, nr 3–4, s. 170–175; A. Lewin, *A Cup of Tears*, s. 65–72.

#### 4. 05.1942, Warszawa-getto. Abraham Lewin, *Dziennik*, 14.05.1942 – 15.05.1942

[1] Czwartek, 14 maja 1942 r.

Z listu, który nadszedł od chrześcijanki z Aleksandrowa Kujawskiego, dowiadujemy się, że wygnanie resztki Żydów, którzy jeszcze tam pozostali, nastąpiło 21 kwietnia br. o godzinie 5 rano. Na przygotowanie się do drogi dano im 10 minut. Co się stało z tymi Żydami, do dnia dzisiejszego jest niewiadomą. Zaginął po nich wszelki ślad. Nikt z ich krewnych w Warszawie, ani tych znajdujących się w obozach pracy w Niemczech, nie otrzymał od nich najmniejszej wiadomości. Wydaje się, że tamtejsi Żydzi podejrzewali, co ich czeka. Do jednego człowieka w Warszawie przyszedł przed kilkoma tygodniami list od jego siostry z Aleksandrowa, w którym żegna się ona z nim i prosi go o zaopiekowanie się jej 15-letnim synem, który znajduje się w obozie pracy w Koninie<sup>41</sup>. List został skonfiskowany.

Dzisiaj opowiedziano mi o obrzydliwym i straszliwym morderstwie, do którego doszło w getcie przed kilkoma tygodniami. Przypomina ono o podobnym mordzie, który miał miejsce przed obecną wojną, zdaje się w roku 1919 w Warszawie, i który wstrząsnął wtedy całym społeczeństwem polskim i żydowskim. Mam na myśli historię Parizenberga. Mordercą był 19-letni młodzieniec, który zwabił do piwnicy swojego kolegę inkasenta, kiedy ten miał przy sobie milion polskich marek, i chcąc go obrabować, zamordował siekierą. Tym razem zdarzyło się, co następuje: na ulicy Świętojerskiej pod numerem 30 mieszkał drobny kupiec futrzarski o nazwisku Weiser. Futrem handlowano cały czas. Nie szło mu źle. W okresie kiedy odbierano Żydom wszystkie futra, zaczęła się u niego bieda.

Pewnego dnia przyszedł do niego 25-letni Wolfisz, syn handlarza futrem z tej samej ulicy spod numeru 38 i zaproponował Weiserowi kupienie trochę towaru (futer), który leży gdzieś schowany na strychu. Jego żona odradzała mu branie ze sobą ostatnich pieniędzy, które jeszcze zarobił, około 1000 złotych. Weiser posłuchał żony i nie zabrał

<sup>41</sup> Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Koninie-Czarkowie funkcjonujący od marca 1942 do sierpnia 1943 r. Więźniowie byli zatrudnieni przy budowie stacji kolejowej i parowozowni. Lewin prawdopodobnie opisuje list Sali z Aleksandrowa do siostry Luty w getcie warszawskim z 11 marca 1942 r. zachowany w ARG. Zob. *Listy o Zagładzie*, dok. 34.

ze sobą pieniędzy. Obaj, Wolfisz i Weiser, wyszli razem, a Weiser nie wrócił już więcej do domu. Tego samego dnia Wolfisz przyszedł do żony Weisera i opowiedział jej, że obydwaj, on i jej mąż, stali przy megafonie i słuchali wiadomości radiowych. Nagle wpadli Niemcy i złapali kilku Żydów, między nimi również jej męża, Weisera. Kobieta była pewna, że tak właśnie się stało i czekała na wiadomość [2] o losie swojego męża. Tymczasem lokator ze Świętojerskiej 38, który mieszka na trzecim piętrze, zauważył jak sufit nasiąka i przecieka czerwoną cieczą. Zjawisko to przyciągnęło uwagę i podejrzenia mieszkańców mieszkania. Pobiegli na strych i zauważyli zamordowanego i rozebranego prawie do naga Weisera.

Dochodzenie wkrótce wykazało, że to Wolfisz zwabił tam Weisera i zamordował go. Nie znalazł przy nim żadnych pieniędzy. Ściągnął z niego jedynie ubranie i sprzedał je.

Morderca był typem bawidamka. Sprzedał wszystko z domu rodziców. Był żonaty, ale żona od niego odeszła. Morderca miał jakoby powiedzieć, że nie żałuje swojego czynu, że nie żał mu nikogo, tylko jest mu przykro z powodu matki. Prosił, aby go nie dręczono, tylko zabito.

Zamordowany miał 48 lat i osierocił żonę i kilkoro dzieci. Moja bliska przyjaciółka, która mieszka w tym samym podwórzu i spędziła w jego mieszkaniu na parterze 3 tygodnie, kiedy Warszawa była oblężona i bombardowana, opisała go jako bardzo spokojnego i łagodnego człowieka.

Opowiedziano mi o jeszcze jednym mordzie. Zamordowana została administratorka [domu] przy Pawiej 88, również z przyczyn rabunkowych. Szczegóły nie są mi znane.

Wydarzenia te są pewnym produktem toksycznych gazów wojennych, którymi oddycha obecnie świat w ogóle i getto w szczególności.

Według wiarygodnych doniesień, sztab warszawskiego gestapo miał jakoby odjechać na urlop. Po upłygnięciu urlopów ci nieskazitelni ludzie pojedą na front. Na ich miejsce przyjedzie do Warszawy nowe kierownictwo z tutejszego gestapo. Najbliższa przyszłość pokaże, czy wyjdzie nam to na dobre czy na złe.

Piątek, 15 maja 1942 r.

Wczoraj o ósmej wieczorem przy wejściu do getta na Gęsiej róg Okopowej (przy cmentarzu) został zastrzelony Żyd, ojciec szóstki dzieci. Zdarzyło się to w następujących okolicznościach: kilkoro żydowskich dzieci przechodziło ze strony aryjskiej do getta. Żandarm odbierał im małe paczuszki z kartoflami, które chciały przeschmuglować. Kartofle leżały przy bramie, tzn. przy przejściu [3] z jednej strony muru na drugą. Kiedy żandarm na chwilę się zagapił, Żyd złapał paczkę kartofli i zaczął uciekać. Żandarm zauważył go, strzelił za nim i zabił na miejscu. Na ulicy zrobiło się przygnębiająco. Nazwisko zabitego nie jest mi znane.

Niemcy tworzą film o żydowskiej tematyce bez wątpienia dla celów propagandy antysemitkiej. W tym celu zaaranżowali barbarzyńskie i perwersyjne sceny w łaźni przy Dzielnej 38.

W ubiegły czwartek 7 maja na oddziale położniczym przy Lesznie nr [1] filmowali obrzezanie. Dwa tygodnie temu przyszli na oddział i pytali o nowourodzonego chłopczyka. Akurat tego dnia przyszedł na świat jeden chłopczyk. Kazali przygotować

obrzezanie ze wszystkimi szczegółami, ściśle według prawa, tzn. według ich wyobrażenia, że mohel i Żydzi z minjanu powinni być wszyscy brodac i powinna być przygotowana uczta z rybami i mięsem. Przyszli wyznaczonego dnia, w czwartek, i w zgodzie z wymogami prawa odbyła się cała ceremonia, z mohelem i wszystkimi szczegółami, jak również posiłek. Wszystko zostało uwiecznione na taśmie filmowej. Ma to być dowód na nasze barbarzyństwo i obskurantyzm.

Otrzymałem pozdrowienia od Żydów z Ciechanowa koło Mławy<sup>42</sup>. Ciechanów, jak wiadomo, został włączony do Rzeszy. Dziś żyje tam jeszcze około 3000 (trzy tysiące) Żydów. Szczęśliwie Ciechanów ominął los okolicznych żydowskich osad, takich jak Wyszków, Ostrów, Pułtusk i innych, skąd wszystkich Żydów wygnano albo ich zamordowano. Większa część Żydów ciechanowskich sama uciekła, w większości do Warszawy. Zostało około 3000 ludzi, którzy żyją jak niewolnicy w osobnej otwartej dzielnicy. Wszyscy Żydzi, od młodego do starego, kobiety i mężczyźni, muszą pracować przy różnych robotach przymusowych za minimalną płacę. Jednak, jak powiedział mi ciechanowski Żyd, żyje się w Ciechanowie jako tako, ponieważ żywność jest tania, a getto jest otwarte. Pomimo że surowo karane jest utrzymywanie jakichkolwiek kontaktów albo stosunków handlowych między Żydami i chrześcijanami, ludzie jednak handlują po kryjomu i jakoś sobie radzą.

W każdym mieście, w którym żyją jeszcze Żydzi, muszą oni wytrzymywać różne dziwne antyżydowskie prawa, przy tym w każdym mieście są one inne, zależnie od [4] kaprysów, fantazji i nastroju miejscowych satrapów. Również Ciechanów ma swoje antyżydowskie dekrety. Między innymi: nie wolno nic kupować u chrześcijan, w pierwszym rzędzie żywności. Żydom nie wolno chodzić ani chodnikami, ani środkiem ulicy, jedynie rynsztokami. Żydom nie wolno jeść jajek, mięsa ani białego pieczywa. Zawsze kiedy znajdują u Żyda skorupkę po jajku, otrzymuje on ciężką karę. Kobietom nie wolno czesać włosów, muszą nosić chustkę jako nakrycie głowy. Kobietom żydowskim nie wolno również malować się ani używać szminek i karminu na usta. Jednakże Ciechanów należy do szczęśliwych miejscowości. „Żyje się, jak się da”. Mławscy Żydzi wypili o wiele więcej z hitlerowskiego pucharu goryczy niż Żydzi ciechanowscy. Nie jeden raz Żydzi mławscy byli napadani przez oddziały gestapo i wielkie ich liczby były wysyłane do obozów koncentracyjnych albo obozów pracy<sup>43</sup>. Przed kilkoma tygodniami mławski Judenrat został aresztowany i wysłany do Oświęcimia. Również żydowska policja została aresztowana za przestępstwo szmuglu. Pewien Perlmutter, mężczyzna w wieku trzydziestu kilku lat, który zarabiał na życie różnymi lewymi interesami robionymi wspólnie z Niemcami, został przez nich bestialsko zamordowany: wprost pokrojono go na kawałki. Ten sam Perlmutter był cztery tygodnie po ślubie<sup>44</sup>. Pozostawiona wdowa jest całkiem młodziutka, pochodzi z Warszawy, nazywa się Renia Lindner. Miał

<sup>42</sup> Na temat sytuacji Żydów w Ciechanowie zob. HWC 12/1.

<sup>43</sup> Deportacje z Mławy rozpoczęto w grudniu 1939 r., kiedy 3 tys. Żydów wywieziono do obozu w Działdowie. W 1940 r. 4 tys. Żydów przesiedlono m.in. do Białej Podlaskiej, Kosowa Lackiego i do obozu w Pomiechówku. W listopadzie 1942 r. pozostałych mieszkańców getta deportowano do Treblinki i Auschwitz. Na temat Mławy zob. *Tereny wcielone do Rzeszy: Okręg Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, rejencja ciechanowska, Górny Śląsk*, dok. 20.

<sup>44</sup> Eliezer Perlmutter, pierwszy prezes Judenratu w Mławie.

zapłacić życiem za to, że urządził huczne przyjęcie ślubne i kupił żonie drogi pierścienek z brylantem, a na aż tyle Żyd nie powinien sobie pozwalać.

Żydzi z Garbatki<sup>45</sup> piszą, że żyją w strachu. Boją się, aby nie wysłano ich w „nieznanym kierunku”. Tymczasem siedzą jeszcze na miejscu. W wigilię Pesach przeżyli oni swój sądny dzień. Żandarmi zastrzelili na ulicy w getcie obcego przyzwoicie ubranego Żyda. W Garbatce nie ma żadnego cmentarza. Zmarłych wozi się do Zwolenia albo do Kozienic<sup>46</sup>, pobliskich miasteczek. Żydzi z Garbatki chcieli zabitego pochować na jednym ze wspomnianych cmentarzy. Władze nie zezwoliły na to, nawet za wielką opłatą, którą zaproponowali Żydzi. Niemcy wydali rozkaz, że Żyd musi być pochowany nigdzie indziej tylko właśnie w getcie. Zamordowanego pochowano w lasku, gdzie mieszkają Żydzi wypędzeni z sąsiedniej wsi Jabłonna<sup>47</sup>. Pogrzeb był wesoly. Całą noc odmawiano psalmy i całe społeczeństwo żydowskie towarzyszyło zmarłemu w jego wędrówce na wieczny odpoczynek. Zmarłego szczególnie opłakiwały i odprawiały rytuały pogrzebowe żydowskie kobiety, [5] które nie wiedzą, co się stało z ich mężami. <sup>c</sup>Prawdziwą dobrocią<sup>48</sup> odplaciły nieznanemu zamordowanemu za to, co inni zrobili dla ich mężów.

Przed Pesach przez Garbatkę przejechał pociąg z Żydami czeskimi. Siedzieli oni w zaplombowanych wagonach. Pociąg zatrzymał się na stacji Garbatka na kilka godzin. Komendant pozwolił [miejscowym] Żydom wyjść na stację i przynieść [czeskim] Żydom to, o co proszą. Żydzi [z Garbatki] przynieśli dużo chleba i innej żywności, ale czescy Żydzi nie chcieli przyjąć żywności, mówiąc, że mają wystarczająco dużo prowiantu ze sobą, ale prosili o wodę, ponieważ już od trzech dni są w drodze zupełnie bez wody. Rozumie się, że ich prośba zaraz została spełniona. Z wdzięczności poczęstowali oni garbackich Żydów cukierkami i innymi słodyczami.

Obecna <sup>b</sup>[...] wojna, zwłaszcza barbarzyńskie metody hitlerowskie wywierają kolosalny wpływ na zbliżenie i konsolidację albo zrównanie różnych wspólnot żydowskich w różnych krajach europejskich, które silnie odseparował od siebie wiek XIX, z jego emancypacyjnym <sup>b</sup>[...], rozkwitem ekonomicznym i asymilacją kulturalno-językową, zwłaszcza Żydów zachodnioeuropejskich od nas, Żydów ze wschodniej Europy.

I Adoniasz do króla

a Joab syn Serui i kapłan Ebiatar z Adoniaszem

II kapłan Sadok prorok Natan przeciw Adoniaszowi<sup>49</sup>

III posiłek u Adoniasza

a

IV rozmowa <sup>d</sup>Dawida<sup>450</sup> proroka Natana z Batszebą

V Batszeba u króla

<sup>45</sup> Garbatka (obecnie Garbatka-Letnisko, pow. Kozenice). Na ten temat zob. *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, s. 321–326, dok. 97; *Kolekcja Hersza Wassera*, dok. 39.

<sup>46</sup> Zwoleń (pow. Kozenice).

<sup>47</sup> Jabłonna (pow. Kozenice).

<sup>48</sup> <sup>c-c</sup> W oryg. w j. hebr. חסד של אמת – pochówek z dobroci, bez oczekiwania czegokolwiek w zamian (przyp. tłumacza).

<sup>49</sup> Tak w oryginale.

<sup>50</sup> <sup>d-d</sup> Słowo skreślone.

1. prośba Batszeby  
VI prorok Natan u króla<sup>51</sup>

[tłum. z j. żyd. Magdalena Siek]

HWC 32.2

Opis: oryg., rkps (Ś\*), atrament, j. żyd., k. 3, s. 5.

Druk: *Twilight Days*, s. 22–24.

---

5. 05–06.1942, Warszawa-getto. Abraham Lewin, *Dziennik*, 16.05.1942 – 5.06. 1942.

---

[1] Sobota wieczór, 16 maja 1942 r.

Dzisiejszy sobotni dzień był dla mnie ciężki, przygnębiający, chociaż na jego ciemnym horyzoncie migocą już, być może, blade promienie światła, zwiastujące jasną jutrzeńkę. Mój dzisiejszy ciężki nastrój został zapoczątkowany przez smutną wieść, przekazaną mi przez rabina H[uberbanda]<sup>52</sup>, o pięciu trupach ofiar przywiezionych w środku nocy przez policję żydowską na Zamenhofs 19, gdzie leżały do 5 rano. Później mówiono już o 9 i 11 ofiarach. Kim są zamordowani i gdzie zostali zabici – chwilowo nie wiadomo.

Kiedy słyszę tego rodzaju wiadomości, zaczyna mnie dławić w gardle i czuję ucisk strasznego brzemienia na sercu. Dusi i gniecie czarny strach. Coraz bliższa każdego z nas jest otchłań, morda apokaliptycznej bestii, na której czole wypisane są słowa: śmierć, zniszczenie, zagłada i bóle agonii. Wieczna niepewność, ciągły strach są najokropniejszymi uczuciami spośród wszystkich naszych ciężkich i tragicznych przeżyć. Jeżeli doczekamy się końca obecnej straszliwej wojny, gdy jako wolni ludzie i obywatele będziemy retrospektywnie rozważali minione lata wojny, to bez wątplenia stwierdzimy, że najstraszniejszym, najsmutniejszym i najbardziej wyniszczającym nasz system nerwowy i zdrowie było bezustanne życie w atmosferze strachu i lęku przed nagim życiem, nieprzerwane lawirowanie między życiem a śmiercią, stan, w którym w każdej chwili sercu naszemu groziło, że dosłownie pęknie z lęku i strachu.

Zaczęło się od zamordowania w połowie listopada 1939 r. 53 niewinnych [2] Żydów z Nalewek 9<sup>53</sup>. Od razu po tym nastąpiła historia Kotta<sup>54</sup>, kiedy znowu złapali

---

<sup>51</sup> Wydarzenia przedstawione w Pierwszej Księdze Królewskiej (1 Krl 1,5–31), opisującej udaremioną przez proroka Natana próbę przejęcia przez Adoniasza władzy króla Dawida.

<sup>52</sup> Szymon Huberband (1909–1942), rabin, historyk. W getcie warszawskim kierownik działu religijnego Żydowskiej Samopomocy Społecznej i członek „Oneg Szabat”. Pisma Huberbanda znajdujące się w ARG wydane zostaną w niniejszej serii.

<sup>53</sup> Dotyczy zamordowania przez Niemców 21 listopada 1939 r. 53 lokatorów domu przy ul. Nalewki 9 w odwecie za śmierć granatowego policjanta. Był to pierwszy akt masowego terroru skierowany przeciwko mieszkańcom Warszawy w czasie okupacji.

<sup>54</sup> Między 14 a 25 stycznia 1940 r. w odwecie za ucieczkę z aresztu gestapo przy al. Szucha Kazimierza Andrzeja Kotta, dowódcy Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej, Niemcy aresztowali 255 Żydów, kilkudziesięciu rozstrzelali (*Rada Żydowska w Warszawie (1939–1943)*, dok. 89).